

Władysław Kot
Uniwersytet im Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0001-5061-9723

Wartości nadrzędne w ujęciu kulturoznawczym

Tytuł mej wypowiedzi obiecuje zapewne więcej, niż zrealizuje — sygnalizuje jednak problem bodaj doniosły: w praktyce szkolnej — na wszystkich zresztą poziomach, nie wyłączając wyższego, akademickiego — nie zwraca się wystarczającej uwagi na to, czym są wartości, zwłaszcza te wyższe — zwane światopoglądowymi. Do ich rzędu należą — co nawet zaświadcza odnośny zapis konstytucyjny — prawda, dobro, piękno i sprawiedliwość (ta ostatnia z klasycznego układu zastąpiła „rzeczywistość”, tj. wartość, jaką jest istnienie niezależne, autonomiczne — przeciwieństwo obiektów przygodnych, uzyskujące egzystencję od innego bytu, np. od osobowej siły nadprzyrodzonej).

W ramach przeto edukacji angażującej refleksję nad wartościami nadrzędnymi, wyższymi, zwłaszcza zaś nad ostatecznymi — jakimi są wartości światopoglądowe — przydaje się nauczycielom wszelkich przedmiotów, nie tylko humanistycznych, nieco bardziej pogłębiona wiedza o związkach semantycznych, jakie zachodzą między terminami, którymi operuje ogólna teoria wartości, tj. właśnie *aksologia*.

Przedmiotem mej wypowiedzi, adresowanej przede wszystkim do studentów pedagogiki, będzie zwrócenie ich uwagi na kilka spraw, jakie można w tym krótkim tekście poruszyć w sposób możliwie mało zawyły.

Propozycja regulacji terminologicznych dotyczących wartości i ewaluacji

Status egzystencjalny (wszelkich) wartości. Przyjmuje się, iż pojęcie wartości kształtuje się w relacjach, w komunikacji międzyosobniczej — i że nie jest, tym samym, znakiem jakiegoś bytu substancjalnego (stanu rzeczy istnieją-

cego poza światem zmysłowo uchwytym czy w czymś, co beztrudno nazywa się „naturą ludzką”, zrzucając na neurobiologów czy kognitywistów zadanie wykazania, iż w mózgu mieści się np. ośrodek altruizmu, bezinteresowności, empatii czy innych postaw nieoczekujących odpłaty).

Kultura obyczajowa

Postępowanie, działanie czy — lepiej — czynności wszelkiego rodzaju oraz wytwory tych czynności, reguluje szereg przekonań, jakie przyswajamy sobie stopniowo, uczestnicząc w życiu rodziny, zbiorowości sąsiedzkiej, gromadzie szkolnej, grupie pracowniczej, wspólnocie religijnej, narodowej czy politycznej, instytucji militarnej czy administracyjnej. Owe liczne regulatory naszych czynności, w toku których kontaktujemy się z bliźnimi, myślimy i mówimy, wytwarzamy i konsumujemy, bawimy się oraz manifestujemy swój stosunek do społeczności, do jakich należymy, do wartości wyższych, zwłaszcza zaś — do wartości „ostatecznych”, otóż te regulatory stanowią zawsze własność określonej zbiorowości ludzkiej. Już dawno zauważono, że: „Co kraj, to obyczaj!”.

Jest zatem nie tylko wiele systemów przekonań, które regulują, zawiadują poszczególnymi rodzajami czynności (i — ewentualnie — uzyskiwaniem w ich toku konkretnych wytworów: towarów, dzieł sztuki, budowli, prac naukowych, ustaw i regulaminów itp.), ale każdy z takich układów norm/wartości i dyrektyw/reguł — swoisty jest tylko dla danej społeczności, zajmującej określone miejsce w przestrzeni i żyjącej w takim, a nie innym czasie historycznym. Tak więc: ludzie mówią aktualnie ponad 3 750 językami etnicznymi (znana jest nadto spora grupa języków wymarłych, których dziś już nikt — siłą rzeczy — nie używa, choć wiele z nich znanych jest językoznawcom); odmian obyczajów i zwyczajów plemiennych, etnicznych, narodowych, środowiskowych nikt jeszcze nawet nie próbował policzyć; praktykuje się na naszej planecie — jak się szacuje — do 8 tys. religii (od wspólnot kilkuosobowych — do wyznawanych przez setki milionów wyznawców, np. chrześcijaństwo /1 mld 400 mln/, islam /700 mln/, buddyzm /400 mln/; w Polsce zarejestrowanych jest już ok. 90 wyznań i kościołów); żywionych jest — i to tylko w kręgu cywilizacji euro-amerykańskiej — ok. 100 światopoglądów świeckich, tj. orientacji filozoficznych, a w ich ramach — kilkadziesiąt systemów moralnych oraz systemów etyk normatywnych (łączących się często z religiami, czy też całkowicie od nich niezależnych).

Zjawisko wielorakości „myślowych” regulatorów działania ludzkiego, a w tym: regulatorów współżycia, odnoszenia się ludzi do ludzi, jednostek do grup i instytucji, do całych narodów — a więc pluralizm językowy, ustrojowy i prawny, religijny i obyczajowy, moralny i etyczny (że pominę wiele innych

jeszcze rodzajów takiej różnorodności), jest czymś odwiecznym. Odkąd jednak nawet odległe społeczeństwa zaczęły się kontaktować ze sobą, powstały wielkie, „wielojęzyczne”, wielonarodowościowe, wieloreligijne i wieloobyczajowe państwa — odtąd zjawisko pluralizmu kulturowego stało się problemem: jakie rodzaje czynności musi regulować jeden, respektowany przez wszystkich system wartości i reguł ich realizowania, jakie zaś dziedziny życia pozostawione są wolnemu wyborowi obywateli, swobodnemu włączaniu się jednostek do wspólnot obyczajowych/towarzyskich, do zgromadzeń religijnych, stowarzyszeń wyznawców określonych systemów wartości świeckich/filozoficznych, a w tym — moralnych/etycznych.

W wielu społeczeństwach nowoczesnych, także zresztą z kręgu kultur pozaeuropejsko-amerykańskich (myślę tu zwłaszcza o cywilizacjach Dalekiego Wschodu), nie ustalili się jeszcze wyrazisty model łączenia jakiegoś zespołowego systemu regulacji wspólnej, obowiązującej wszystkich (próbuje się taką rangę nadać prawu państwowemu) — z enklawami prywatności kulturowej, gdzie jednostka całkowicie suwerennie wybiera formułę upodobań (np. w zakresie uczestniczenia w sztuce), obyczaje i zwyczaje, światopogląd (religijny czy świecko-filozoficzny). Na naszych oczach toczą się, często wręcz na poziomie „zimnej wojny”, gigantyczne spory o to, czy wszyscy mają respektować określony, niekiedy nawet deklarowany przez znaczącą większość obywateli danego państwa, system wartości obyczajowo-moralnych, religijnych czy ideologicznych/politycznych.

Powszechnie wiadomo, iż także Polska jest od dłuższego czasu areną takich sporów; piszący te słowa — przy pełnej świadomości, iż musi zachować w tych sprawach (a są one przecież bezpośrednio przedmiotem niniejszego opracowania) najwyższą ostrożność i bezstronność naukową, nie może unikać zajęcia stanowiska w wielu kwestiach (właśnie: moralnych, etycznych — uwikłanych nadto zwykle też w politykę), jakie przynosi każdy dzień aktualnego życia społecznego. Będę zatem każdorazowo sygnalizować możliwość zajęcia różnych stanowisk w poszczególnych kwestiach, a także — istnienie różnych argumentów, przemawiających za takim czy innym wyborem światopoglądowym.

Po zdaniu sobie sprawy z tego, że interesująca nas tutaj etyka normatywna należy do szerszej dziedziny regulatorów społecznego współżycia ludzi, iż jest składnikiem jednej z dziedzin kultury (takich dziedzin jest co najmniej 12 w rozwiniętych społeczeństwach nowożytnych i każda z nich reguluje, za pomocą właściwych sobie norm i reguł, jeden z rodzajów czynności: wytwarzania, wymiany i konsumpcji materialnej, komunikacji językowej, praktykowania obyczajów i manifestowania wartości moralnych, wytwarzania i „konsumowania” dzieł artystycznych, ustanawiania i nadzorowania posłuszeństwa wobec prawa, administrowania i rządzenia, dokonywania

odkryć naukowych i podnoszenia efektywności technologicznej wielu działań ludzkich, szkolnego wprowadzania kolejnych pokoleń do uczestniczenia w wielu dziedzinach kultury, leczenia i ochrony zdrowia, wojskowej obrony suwerenności państwowej i porządku cywilnego w danym kraju, uprawiania magii, respektowania systemu wartości /jednej z/ religii, kultywowania danego systemu wartości świecko-filozoficznych) — otóż po przemyśleniu zjawiska pluralizmu i relatywizmu, tj. faktu, że dany regulator obowiązuje tylko tych, którzy się na to (bez przymusu fizycznego czy psychicznego) zgadzają, możemy przejść do kolejnych objaśnień.

Mimochodem zaznaczyłem, że etyka (normatywna) należy do dziedziny kultury nazywanej obyczajową. Używałem też zamiennie pojęć ‘etyka’ i ‘moralność’. Warto uchwycić różnice między tymi terminami, bowiem — nader często — dochodzić może do nieporozumień z racji zamiennego ich stosowania przy rozważaniu zgoła podstawowych problemów interesującej tu nas dziedziny kultury.

Otóż kultura obyczajowa nie jest czymś jednolitym. Kultywowanie, uprawianie określonego zespołu wartości (norm) i reguł ich ucieleśniania w praktyce społecznej polega tu na tym, że działając, zachowując się, przyjmując określoną postawę, czynnie dając wyraz swoim przekonaniom normatywnym — manifestuję swój stosunek: do grupy czy szeregu grup, do jakich skądinąd należę (z racji urodzenia, pod przymusem prawnym, z wyboru), do wartości światopoglądowych (religijnych, świeckich, moralnych), względnie — do jednych i drugich równocześnie.

Zwracam uwagę: czym innym jest okazywanie solidarności ze współplemieńcami, członkami wszelkich grup formalnych czy nieformalnych, do jakich i my należymy, czym innym zaś — okazywanie swego stosunku do wartości wyższych, jakimi zajmują się od dawna religie i filozofie: co jest rzeczywiste, co jest prawdziwe, co jest piękne, co jest dobre. Dany system obyczajowy po prostu różnicuje ludzi na „swoich i obcych”; przynależność do określonej grupy nakłada niejako na jej członka obowiązek okazywania tego faktu — gestami, słowami, udziałem w ceremoniach, okazywaniem wymaganego stosunku do starszych, przełożonych, pełniących urzędy itp. Tego rodzaju czynności obyczajowe mogą być także wartościowane moralnie; nie należy jednak mylić obyczajowości z moralnością/etyką.

Obyczajom towarzyszy zawsze przymus bycia posłusznymi zbiorowości, i kto je spełnia, uważany jest za „swego”, uznaje się, że reprezentuje „dobre obyczaje”. Dopiero naruszanie tych (obyczajowych) oczekiwań rodzi negatywny osąd moralny. Inaczej zwyczaj: te zachowania tworzy jednostka, bywa bowiem, że upowszechniają się one potem szerzej — nie stoi za nimi jednak sankcja zbiorowych oczekiwań i związana z tym sankcja akceptacji, aprobaty, uznania przynależności lub jej odmowa.

Dla porządku jeszcze dodam, że zanim pojawiły się religie i filozofie, ludzie żyli w „zaczarowanym” świecie kultury magicznej, gdzie wszystkie czynności — wytwarzania i konsumowania, komunikowania się językowego czy obyczajowego, uprawiania praktyk magicznych — regulowane były jednym tylko systemem norm i reguł, jedną dziedziną kultury, właśnie kulturą magiczną. Wiele społeczności, wychodząc ze stanu cywilizacji plemiennej, tworząc większe, pluralistyczne kulturowo społeczeństwa, musiało porzucić magię na rzecz religii; dopiero jednak od 300 lat ma miejsce ograniczanie religii do sfery samych praktyk wyznaniowych i obyczajów (a więc i moralności/etyki, ale tylko w stosunku do ich wyznawców, przyjęcia zasady, że wymagana jest ich zgoda i że nie dotyczy to np. bezwyznaniowców/niewierzących). Wiele religii, zwłaszcza religii ujętych w instytucje wyznaniowe, opiera się zdecydowanie temu procesowi, a nawet — jak chociażby w przypadku Polski, Kościół rzymskokatolicki, usiłuje (z dużym powodzeniem, choć przy malejącym poparciu swoich wyznawców), przywrócić szereg funkcji, jakie pełnił w Europie wieków średnich.

Wspominam o tym, gdyż dla edukacji etycznej w naszym kraju okoliczność powyższa ma bardzo duże znaczenie; idzie bowiem o to, czy etyka, jakiej uczy się w naszych szkołach (równoległe do zajęć z religii, głównie religii rzymskokatolickiej, a w jej ramach — katolickiej etyki normatywnej), ma być właśnie tylko wprowadzeniem w ten, katolicki system etyczny, czy też ma się uczniów/studentów poinformować o kilku systemach etycznych, jakie zaznaczają się w kulturze euro-amerykańskiej oraz (w stosunkowo ograniczonym zakresie, ale jednak) także w Polsce. Nie ukrywam: żywiąc należny szacunek do normatywnej etyki katolickiej (oraz do innych „żywych”, praktykowanych, a przynajmniej deklarowanych, licznych etyk wielkich i małych religii oraz etyk świeckich/filozoficznych), osobiście od wielu lat jestem zwolennikiem etyki normatywnej Tadeusza Kotarbińskiego, znam i cenię zalety (ale dostrzegam i wady w ich praktykowaniu) — wielu dawnych i współczesnych etyk normatywnych, religijnych i świeckich. Sądzę, że właśnie zadaniem wszelkich, nawet najbardziej elementarnych (jak tu robione) studiów z zakresu etyki (normatywnej) jest pokazanie różnorodności systemów wartości moralnych i nabranie pewnej umiejętności poruszania się po obszarze dyskusji, jakie się tu toczą.

Odróżniamy zatem (choć nie przeciwstawiamy sobie — oczywiście) obyczaje i moralność/etykę. Czym zatem jest moralność/etyka?

Obyczaje i zwyczaje¹ (ceremonie i ceremoniały, celebracje, rytuały, uroczystości, świętowanie itp., zbiorowe, rodzinne, towarzyskie, państwowe,

¹ J. Grad, *Obyczaj i moralność. Próba metodologicznego uporządkowania badań dotychczasowych*, Wyd. UAM, Poznań 1993.

religijne, pracownicze itd.) — wyznaczają granice danej zbiorowości, w czym nadto uczestniczy język etniczny, ideologia instytucji (państwowej czy poza-państwowej), ideał wychowawczy młodego pokolenia. Natomiast moralność/etyka należy przede wszystkim do sfery światopoglądów. A zatem: stanowiąc ongiś składnik kultury magicznej, jest obecnie fragmentem jednej z (wielu) religii bądź też którejś z filozofii. Tyle tylko, że — jako składnik światopoglądu świeckiego — moralność/etyka jest z reguły niemal całkowicie oddzielona od obyczajowości, jest zatem niejako „czystą” moralnością/etyką, czymś głoszonym i praktykowanym dobrowolnie, indywidualnie, z wyboru. Natomiast większość moralności/etyk religijnych, ściśle powiązanych z obyczajowością religijną, a niekiedy z regulacjami prawnymi (kanonicznymi, a nawet państwowymi) — deklarując wolność wyboru między dobrem a złem (jak je w swoim zakresie określa, a każda religia robi to inaczej), *de facto* wymaga decyzji na rzecz dobra. Jest to zresztą jeden z trudniejszych problemów tzw. teologii moralnej, a zatem sfery rozważań nad tym (między innymi), czy zbawienie zależy od rodzaju wyborów moralnych człowieka wierzącego, czy też jest w pełni autonomiczną decyzją Boga osobowego (ale także: czy mogą być zbawieni ateści, którzy żyją zgodnie z tą częścią katolickiej etyki normatywnej, która nie dotyczy stosunku człowieka do Boga, religii i Kościoła, do obyczajowości wspólnoty wyznaniowej?).

Światopogląd religijny czy filozoficzny (magia² to jednak całkowicie inny rodzaj praktykowania tego, co święte, tj. *sacrum*) wskazuje całe *spectrum*, rozległą dziedzinę wartości ‘ostatecznych’, najwyższych, nadrzędnych oraz środki, sposoby ich realizacji. Każdy pogląd na świat ustala zatem ponadjednostkowo ‘ważne’ stany rzeczy, czyli właśnie wartości (wskazywanych za pomocą norm) oraz precyzuje sposoby ich urzeczywistniania, zbliżania się do nich, ich obrony, umacniania (i są to dyrektywy, a ich postacią słowną są reguły). Wszelki światopogląd jest przeto zawsze normatywny, gdyż na jego gruncie dokonuje się wyboru spośród mnogości stanów rzeczy, które mogą być uznane za świętości, za *sacrum*, wartość najwyższą i ostateczną (a więc coś, co już niczemu nie służy, gdyż jest celem samym dla siebie, nigdy nie jest środkiem, zawsze jest sensem najwyższym).

Tu spór toczy się od tysięcy niemal lat: czy owe wartości światopoglądowe są dowolnie przyjmowane przez ludzi, są efektem pewnego rodzaju „umowy społecznej”, czy też — przeciwnie — są otrzymywane od Boga czy bogów, są efektem odkrywania zasad, które w zmysłowo nieuchwytnym świecie (idealnym) stanowią fundament świata widzialnego. Pierwsi nazywani są „relatywistami”, drudzy „absolutystami”. Spory te miewają

² G. Banaszak, J. Kmita, *Spółeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 35 i n.

konsekwencje praktyczne: przewaga relatywistów prowadzi do rozszerzania prywatności w myśleniu, wyborach i działaniach motywowanych światopoglądem — przewaga absolutystów wprost przeciwnie: niemal wszystkie kwestie zależne od dokonanego (już nie dobrowolnie zresztą) wyboru światopoglądowego są poddane regulacji obyczajowo-instytucjonalnej, prawnej w istocie.

Na naszych oczach toczy się właśnie kolejna faza sporu o to, jakie obszary wyborów światopoglądowych mogą być sferą autonomicznych decyzji (prywatnej) jednostki, jakie zaś przesądzają obyczaje czy normy prawa (religijnego, państwowego), czyniąc z jednostki integralny składnik grupy. Godzi się zauważyć, że analogiczną do religijnej w tym względzie rolę absolutnego regulatora światopoglądowego o charakterze świeckim, pełniły (a tu i ówdzie pełnią nadal, czy też — usiłują pełnić) ideologie polityczne. Są jednak religie, które — jak chociażby szereg odmian chrześcijaństwa reformowanego czy niektóre religie Wschodu — programowo ograniczają się do prywatności człowieka: nie łączą decyzji światopoglądowych z pośmiertnymi losami jednostki, wskazują wartości ostateczne jako godne realizacji ze względu na same te wartości, nie zaś dlatego, że można zyskać jakąś nagrodę (w szczególności: po śmierci), czy też zostać ukaranym (np. wiecznym potępieniem piekielnym).

Religie i filozofie — jako poglądy na świat — ustalają przeto, każda na swój sposób, to mianowicie, co zmusza nas do tego, ażeby uznawać (1) za rzeczywistość to a to (np. byt duchowy, nadprzyrodzony, Boga osobowego, Jedynego — byt przyrodniczy, rzeczywistość praktycznie uchwytną, widzialną, fizyczną), (2) za Prawdę to a to (np. efekt dociekań teoretycznych — czy wynik obserwacji naocznych), (3) za Piękno ta a to (np. dokładnie naśladujący krajobraz malunek — czy wytwór fantazji abstrakcjonisty), (4) za Dobro to a to (np. czyn bohaterski na polu bitewnym — względnie codzienna służba ludziom chorym). Światopoglądy zajmują się tymi czterema grupami wartości ostatecznych; nas interesuje ta czwarta: DOBRO.

Kultura moralna/etyczna stanowi ten składnik (religijnych czy/i filozoficznych) poglądów na świat, który zajmuje się precyzowaniem, propagowaniem i wdrażaniem, ochroną i umacnianiem dobra oraz zwalczaniem zła (negatywny stan rzeczy). Zajmuje się także, a bodaj i przede wszystkim, poszukiwaniem różnych sposobów osiągania owego dobra oraz ograniczania — odpowiednio — zła. Wchodzi także w grę zabieganie o pozyskiwanie zwolenników, zwalczanie stanowisk moralnych/etycznych konkurencyjnych. Trzeba wszelako zauważyć, że wielu moralistów i etyków (nie są to grupy tożsame, ale odpowiednie różnice są mało istotne: moraliści zwykle i głównie pojmują swoją rolę jako misję zbawczą, gdy etycy, zwłaszcza z kręgów filozofii akademickiej, kładą większy nacisk na kulturoznawstwo, na socjologię

i edukację moralną/etyczną różnych stanowisk) próbuje budować zupełnie nowe systemy normatywne, układy wartości tworzących łącznie określone DOBRO.

Wielu nie traci nadziei, że uda się — być może — skonstruować jakiś uniwersalny system moralny/etyczny, który zaakceptują zwolennicy różnych religii i filozofii.³ Osobiście takie poszukiwania pochwalam, jakkolwiek — z kulturowych właśnie powodów — nie widzę możliwości dopracowania się tego rodzaju uniwersalnego systemu normatywnego. Istnieją inne możliwości wybrnięcia z kłopotów, jakie niesie pluralizm i relatywizm moralny/etyczny: należy rozdzielić sferę moralności/etyki publicznej od sfery prywatności, w której każdy kieruje się takim systemem, jaki najbardziej mu odpowiada, pilnie bacząc, ażeby nikomu nie narzucał wartości, które osobiście uważa za ostateczne. Podejrzewam, że nie mamy innej drogi jako ludzkość, jak tylko tolerancja przy uzgodnieniu zakresu spraw zbiorowych, które musimy wspólnie szanować. Istnieją już zresztą propozycje normatywne, które mają szansę uzyskać szerszą, wręcz „planetarną” akceptację.

Kończmy ten fragment opracowania: Moralność/etyka wyraża się w okazywaniu stosunku do wartości podpadających pod kategorię DOBRA. Jednostka, odnosząc się do innego człowieka (jako człowieka właśnie, tj. wartości „samej dla siebie”), swoim zachowaniem — a w tym również zachowaniem werbalnym, dokonywanym słowami wartościowaniem działań innych ludzi (bywa też: swoich własnych) — manifestuje naocznie, komunikuje niejako swemu otoczeniu to, jaki żywi stosunek do wartości ostatecznej (np. ustępując miejsca siedzącego w pojeździe publicznym osobie starszej czy chorej, utwierdza praktycznie wartość moralną/etyczną, jaką jest szacunek i pomoc w stosunku do człowieka o zmniejszonej sprawności psychofizycznej). Takimi wartościami są chociażby: zbawienie, wolność, godność, szczęście, heroizm, dzielność, bogactwo, władza, posłuszeństwo, bezpieczeństwo, honor, spolegliwość, solidarność, miłość, wierność, solidność, słowność, ofiarność.

Można wyróżnić kilkaset wartości światopoglądowych, „ostatecznych” i wartości praktycznie uchwytne, zwanych też „instrumentalnymi”. Można je jednak połączyć co najmniej w dwa szeregi po 18 typów każdy. Granica między tymi rodzajami wartości nie jest ostra: instrumentalne mogą — w ramach jednych systemów religijnych czy filozoficznych (obyczajowych czy/i moralno-etycznych) — uzyskiwać pozycję ostatecznych, i *vice versa* (na odwrót). Istotne jest, jak dany, wyróżniony społecznie stan rzeczy (dodatnio bądź negatywnie), bo tak najlepiej jest definiować wartość, otóż — jak to, co ważne, doniosłe, cenne, pożądane, upragnione — jest osiąganе. Wartość

³ B. Kotowa, *Edukacja a wartości „uniwersalne”*, [w:] *Zeszyty Filozoficzne*, red. D. Michałowska, S. Krzyńska, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2009, nr 14-16, s. 14-29.

ostateczna (system takich wartości), jest/są pojmowana/e jako bezwzględna/e (autoteliczne — są celem samym w sobie, niczemu innemu już nie służą, nie są środkiem). Wartość praktycznie uchwytana, instrumentalna, system takich wartości, jak jedno z jej/ich określeń wskazuje: to takie stany rzeczy, procesy, czynności, które umożliwiają realizację wartości ostatecznych, ich zachowanie, obronę, zwiększenie, upowszechnienie. Wyróżnione tu już wcześniej dyrektywy/reguły, jako społecznie zalecane sposoby realizacji norm, wskazujących wartości nadrzędne, ostateczne — to także wartości, tyle że podrzędne, właśnie „techniczne”, sprawnościowe, prakseologiczne, praktyczne, uchwytnie w codziennym doświadczeniu społecznym ludzi.

Wartości ostateczne

1. Bezpieczeństwo grupowe, narodowe (zabezpieczenie przed agresją).
2. Bezpieczeństwo rodziny (troska o najbliższych).
3. Dojrzała miłość (bliskość seksualna i duchowa).
4. Dostatnie życie (dobrobyt).
5. Mądrość (dojrzałe rozumienie życia).
6. Poczucie dokonania (wniesienie trwałego wkładu do wspólnoty).
7. Poczucie własnej godności (samopoważanie, samoakceptacja).
8. Pokój na świecie (ludzkość wolna od wojny i konfliktów zbrojnych).
9. Prawdziwa przyjaźń (bliskie koleżeństwo).
10. Przyjemność (miłe uczucia, brak nadmiernego pośpiechu).
11. Równowaga wewnętrzna (brak konfliktów w obrębie własnej osobowości).
12. Równość i sprawiedliwość (braterstwo, jednakowe szanse dla wszystkich).
13. Szczęście (radość, zadowolenie, satysfakcja z życia, dobrostan).
14. Piękno dzieł sztuki i środowiska naturalnego.
15. Uznanie społeczne (akceptacja, poważanie/prestiż, podziw, sympatia).
16. Wolność (osobista niezależność i autonomia intelektualna, wolność wyboru).
17. Zbawienie (nadzieja na niebiańskie życie wieczne po śmierci).
18. Życie pełne przeżyć radosnych, przyjemnych i ciekawych (życie czynne, aktywne, zdrowe, długie, pożyteczne, dostrzeżone przez innych).

Wartości praktycznie uchwytnie

1. Ambitny (pracowity, z aspiracjami).
2. Czysty (zadbany, schludny).
3. Intelktualista (inteligentny, myślący).
4. Kochający (czuły, delikatny).

5. Logiczny (konsekwentny, rozumny).
6. Niezależny (niepodporządkowany nikomu, samodzielny).
7. Obdarzony wyobraźnią (śmiały, twórczy).
8. Odpowiedzialny (niezawodny, rzetelny, godny zaufania).
9. Odważny (broniący swoich przekonań).
10. Opanowany (powściągliwy, zrównoważony, cierpliwy, wytrwały).
11. O szerokich horyzontach (otwartym umyśle).
12. Pogodny (wesoły, niefrasobliwy).
13. Uczynny (niosący pomoc).
14. Posłuszny (wypełniający polecenia, ale nie „ślepo”, pełen szacunku).
15. Uczciwy (niezdolny do oszustwa, szczery, prawdomówny).
16. Uprzejmy (życzliwy, grzeczny wobec innych, bezstronny).
17. Uzdolniony (chętnie i łatwo uczący się, umiejętny w działaniu).
18. Wybaczący (niepamiętliwy, niechowający uraz, odrzucający nienawiść).

Poszczególne etyki normatywne stanowią różne kompozycje powyższych wartości i zawierają, jak zobaczymy, szereg dalszych elementów. Zwykle też przesądzają, które z tych wartości są ostateczne właśnie, które zaś instrumentalne, choć bywa, że rozróżnienie nie jest zbyt wyraźne. Wielką rolę pełnią w dokonywaniu takich „rachunków” wartości (czy lepiej: ich „ważenia”), dyrektywy (a zatem również wartości/normy, tyle że odnoszone tylko do wartości praktycznie uchwytnych), które ułatwiają radzenie sobie ze sprzecznościami zarówno co do wyboru najlepszych sposobów realizacji wartości ostatecznej, jak i uporania się z hierarchizacją wartości ostatecznych, układem preferencyjnym (co jest ważniejsze od czego; a wszystkich wartości ostatecznych, nawet tylko tych przez siebie akceptowanych, jednocześnie i w takim samym stopniu — realizować się nie da). Przykładowo (co do ostatniego problemu): W sferze wartości uchwytnej praktycznie (często) warunkiem ich (w procesie rynkowej wymiany) uzyskania jest uprzednie zdobycie ekwiwalentu ogólnego, tj. środków płatniczych; te zaś można osiągnąć różnymi sposobami, z których jedne będą manifestacją umocnienia własnej godności (uczciwe pozyskanie pieniędzy), gdy drugie (oszustwo, przywłaszczenie) mogą dać szczęście — zwykle krótkotrwałe, a nawet intensywne.

Wiele wartości może jednak występować jednocześnie w obu systemach danej etyki normatywnej. Rodzi to wiele problemów, bowiem — jak się rzekło — nie da się realizować wszystkich (setek) wartości obu rodzajów. Osiągając jedne, za pomocą takich oto sposobów, zaniedbujemy inne, czy nawet je nadwerężamy (bądź wręcz uszczuplamy czy niszczymy). Przykładowo: Uczciwość, wartość, która występuje często jednocześnie w obu porządkach; bywa traktowana jako nadrzędna (i żadne okoliczności nie usprawiedliwiają

odstąpieniu od niej) lub jako praktycznie uchwytne (gdy uważa się, że — w biznesie, na przykład — na dłuższą metę warto prowadzić uczciwy interes, aniżeli dla zysku doraźnego korzystać z byle okazji popełnienia nieuczciwości: na szacunek firmy w interesach pracuje się latami, stracić go można w jednej chwili, a odzyskuje się prestiż długo i nigdy do końca). Podobnie: Aktywność. To również wartość dwoista.

Moralność a etyka

Używałem dotychczas pojęć: ‘moralność’ i ‘etyka’ zamiennie; utrwalił się zresztą zwyczaj językowy stosowania zwrotu „etyczno-moralny” (np. przy ocenach personalnych) dla oznaczenia postaw, zachowań i działań ze sfery kultury obyczajowej. Jak pamiętamy, wiąże się to z tym, że na co dzień mało kto odróżnia obyczajowość od moralności. Prowadzi to wprawdzie do wielu kłopotów przy bardziej wnikliwym analizowaniu zjawisk obyczajowych i moralnych (względnie: obyczajowych tylko czy moralnych tylko), ale do wartościowania postaw i zachowań bliźnich z najbliższego otoczenia — raczej wystarczy. Gorzej, gdy próbuje się rozpoznać zjawiska nowe, wynikające z narastania kolejnych kryzysów obyczajowych i moralnych, „zderzania się” lub/i przenikania różnych, zasadniczo odmiennych systemów wartości obyczajowych i moralnych. Przykładowo: od kilku lat gwałtownie przenika do Polski (jak wcześniej do Europy Zachodniej) obyczajowość północnoamerykańska, ściśle zresztą związana z kulturą masową, skrajnie skomercjalizowaną, jaką wytwarza przemysł rozrywkowy USA, gdy tymczasem wpływowe w tym kraju etyki religijne blisko 300 wyznań chrześcijańskich, narastająca moralność *New Age’u* czy etyka „nowego humanizmu”, kultywowana w kręgach akademickich tego kraju (wiązana ze światopoglądem postmodernistycznym, etyką ponowoczesną⁴) — zaznaczają swój wpływ sporadycznie (np. ograniczony odzew telewidzów w związku z emisją serialu *Przystanek Alaska*).

Przyjmujemy przeto już, że odróżniamy obyczajowość od moralności/etyki. Teraz pora na odróżnienie następne: moralności i etyki.

Moralność/etyka jest — obok właśnie obyczajowości — składnikiem obszernej dziedziny kultury komunikacyjnej (sąsiadując tu z językiem i sztuką), której zadaniem jest, jak godzi się w tym miejscu przypomnieć, regulować zachowania jednostek ze względu na ich przynależność do różnych zbiorowości (obyczajowość) i/lub ich stosunek do drugiego człowieka (moralność/etyka). Kultura ta podsuwa nam odpowiednie motywacje do wybierania tych,

⁴ A. Zeidler-Janiszewska, *Kilka uwag o źródłach „świeckiego humanizmu nowoczesnego Zachodu”, [w:] Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego*, red. A. Szahaj, UMK, Toruń 1995.

a nie innych wartości i takich, a nie innych sposobów ich realizowania. Obyczajowość nakazuje nam np. okazywać swoją solidarność z rodziną, grupą koleżeńską, partią polityczną, firmą, instytucją państwową, wspólnotą wyznaniową (uczestnicząc w różnych spotkaniach, uroczystościach, zabawach). Moralność/etyka natomiast zachęca nas do czynnego okazywania szacunku określonym wartościom osobowym, ludzkim, personalnym (w takiej ich kompozycji i układzie ważności, systemie preferencyjnym, jaki dana moralność/etyka przyjmuje — różniąc się w tym względzie od wielu innych zbiorów wartości tego rodzaju).

Kultura obyczajowa (obyczajowość i moralność/etyka) tworzy się spontanicznie, stopniowo w toku codziennego współżycia jednostek tworzących daną społeczność. Jednostki anonimowo wnoszą do niej, niejako w toku jej „użytkowania” (uczestniczenia, partycypacji, respektowania jej norm i reguł) rozmaite zmiany: jedno głoszą, ale nie praktykują — drugie, owszem, praktykują, ale się z tym nie zgadzają — bywa też, oczywiście, że robią to, o czym mówią, że należy robić, a nawet myślą szczerze, że warto tak postępować. Obyczajowość kształtuje najczęściej tradycja wywodząca się jeszcze z kultury magicznej: zwykle już nikt nie pamięta, dlaczego np. pierwszy żrzyn zboża ma być dokonany sierpem, a nie kosą czy kombajnem (na Bałkanach pono jeszcze taki obyczaj żniwny jest respektowany). Religie na ogół przyswoiły sobie owe „pogańskie” obyczaje, nadając im nowe treści, tj. odnosząc je do wartości już pozamagicznych (głównie religijnych, ale także świeckich).

Podobnie ma się rzecz z moralnością/etyką: dziedziczy ona regulacje pokrewieństwa plemiennego, własności prywatnej i władzy (we wszystkich jej formach i wymiarach: rodzinnej, gminnej, narodowej czy państwowej). Instytucje państwowe i instytucje wyznaniowe/religijne (w historii było to często to samo, a i dzisiaj istnieją państwa wyznaniowe, np. Iran), zajmując się, nawet bezpośrednio, gospodarką, wychowaniem, leczeniem, wojskiem, sztuką — przede wszystkim jednak „zarządzały” praktyką polityczno-prawną, obyczajowością oraz moralnością/etyką, a w szczególności — praktykowaniem czynności religijnych (które w znacznej części mogli wykonywać tylko kapłani). Stopniowo kościoły i państwa były pozbawiane wpływu na rozmaite rodzaje działalności praktycznej (a więc i na regulujące ich działanie kultury); w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach nowoczesnych państwu zostało już tylko prawo i (w ograniczonym zakresie) wychowanie szkolne, natomiast kościołom (co oczywiste) praktyki wyznaniowe oraz obyczaje, ale tylko tej części społeczeństwa, która o to prosi. Moralność/etyka — dziedzina tak zróżnicowana, wielowątkowa, spluralizowana — uzyskała pełną autonomię. W praktyce — instytucjonalnie nikt się nią nie zajmuje!

Oczywiście, kościoły usiłują i w zakresie moralności/etyki wywierać jakiś wpływ, przynajmniej o charakterze edukacyjnym. Skoro jednak polega to

z reguły na prezentowaniu „swojej” etyki religijnej jako tej jedynie słusznej, uniwersalnej, z odrzuceniem, a nawet potępieniem wszystkich innych moralności/etyk religijnych i świeckich, przeto dochodzi do napięć i awantur. Tam, gdzie z inspiracji państwa dochodzi do nauczania moralności/etyki, jest już sprawą decyzji nauczyciela/wykładowcy, czego mianowicie będzie uczył. Może on, np. — przedstawiać katolicką moralność/etykę normatywną, nie informując uczniów/słuchaczy o tym, że jest to jeden z wielu tego rodzaju systemów kulturowych (co już stanowi uchybienie deklarowanej, także na gruncie chrześcijańskiego systemu wartości, normy bezstronności i prawdomówności). Osobiście już dokonałem deklaracji programowej: kulturoznawcze podejście do moralności/etyki wymaga ode mnie potraktowania w nauczaniu wszystkich systemów wartości tego rodzaju — na równi. Ewentualny wybór systemów takich wartości i reguł w celu ich scharakteryzowania w nauczaniu szkolnym — to już kwestia raczej socjologiczna: należy i warto zajmować się moralnościami/etykami, które wywierają znaczący wpływ na praktykę obyczajową społeczeństwa, do którego się należy. Dlatego (i tylko dlatego) w niniejszym opracowaniu poczesne miejsce zajmuje katolicka etyka/moralność normatywna, ale uwzględnia się kilka innych systemów, jakie deklarowane są (czy — co nawet ważniejsze — praktykowane, respektowane, stosowane są) w życiu społecznym Polski końca XX wieku.

Czym zatem różni się etyka od moralności?

Po prostu: etyka to systematyczna rekonstrukcja, pewnego rodzaju „zapis”, istniejącej już moralności. Ale także: autorska propozycja jakiegoś nowego układu dobrze znanych już norm i reguł moralnych. Przykładowo: większość etyk religijnych to taki uporządkowany zapis norm i reguł moralnych, choć można wskazać etyki, które są efektem pracy reformatorów religijnych (np. Jezusa z Nazaretu w stosunku do moralności Starego Testamentu, Buddy w stosunku do moralności hinduistycznej, Mahometa w odniesieniu do kilku plemiennych kultur obyczajowych Bliskiego Wschodu). Etyki świeckie też mogą w ten sposób powstać: np. etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego stanowi — zupełnie świadomie dokonaną przez jej autora — kompilację, „składankę” wielu kultur starożytnych i późniejszych, europejskich i wschodnich, głównie jednak świeckich, filozoficznych. Wiele etyk świeckich powstawało jeszcze inaczej, głównie poprzez dobór wartości praktykowanych już w danym kręgu kulturowym (np. etyka Sokratesa czy etyka Konfucjusza). Nie będę się jednak nad tymi sprawami rozwodził, gdyż to, co najważniejsze zostało już powiedziane: etyka to uporządkowana postać moralności. Stąd: każda etyka jest normatywna, gdyż tworzą ją wartości (normy) i dyrektywy, określające sposoby ich realizacji.

Władysław Kot

Overarching Values in Cultural Studies Perspective

Abstract

In this text—with the intention of elucidating the content of certain terms used in axiology, employed by me in philosophy classes within the field of pedagogy, and additionally within the framework of Jerzy Kmita’s initially adopted socio-regulatory concept of culture—I focus on a distinguished group of overarching values, essential in the practice of social communication for the “strengthening” and valorization of specific actions and their outcomes. Particularly crucial in the process of education at all levels are worldview values, including those deemed “ultimate.”

Keywords: values, worldview, education, socio-regulatory concept of culture.